MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY.

ORGAN TOWARZYSTWA
OCHRONY PIĘKNOŚCI
KRAKOWA i OKOLICY.



REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW. — UL. BISKUPIA V.

NUMER 3 i 4. MARZEC-KWIECIEN 1914 R.

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Po całym obszarze Polski rozrzuconych jest wiele zabytków, nieznanych szerszemu ogółowi, wiele zakątków uroczych a ukrytych, których utrwalenie i rozpowszechnienie wiadomości o nich jest bardzo pożądanem.

W wydawnictwie przez nas podjętem otwiera się pole dla tych dążeń, w imię których czujemy się upoważnieni zwrócić się do Wszystkich, podzielających naszą serdeczną troskę o zachowanie zagrożonej piękności kraju, z zaproszeniem do wzięcia udziału w naszych usiłowaniach, przez nadsyłanie wiadomości, zdjęć fotograficznych, sztychów, ilustracyi, rysunków i t. d., ciekawych budowli i partyi krajobrazowych, zarówno pięknych, jak i mogących posłużyć za przykład odstraszający.

Zapraszając do zapisywania się na członków Towarzystwa, zwracamy uwagę, że tego rodzaju instytucye winny mieć tysiące członków.

Podajemy wyciąg naszego statutu:

§ 2. Celem Towarzystwa jest inicyatywa i współdziałanie w upiększaniu, a przeciwdziałanie w oszpecaniu miasta Krakowa i okolicy;

§ 5. Członkowie dzielą się na:

a) Założycieli, którzy na cele Towarzystwa złożą jednorazowo najmniej 200 Kor.;

b) Wspierających; mogą być nimi instytucye lub jednostki, które zobowiążą się wnosić na rzecz Towarzystwa najmniej 25 Kor. rocznie;

c) Zwyczajnych, płacących roczną wkładkę 6 Kor.

ADRES: TOWARZYSTWO OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA I OKOLICY - KRAKÓW, BISKUPIA 5.

ROCZNIK 4. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKOW, UL. BISKUPIA 5. MARZEC—KWIECIEŃ.

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM:

ZWIĄZKU TOWARZYSTW UPIĘKSZANIA KRAJU, TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA, TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA MIASTA LWOWA, SEKCYI OCHRONY TATR.

POD REDAKCYĄ
EWY ŁUSKINY

WARUNKI PRENUMERATY:
W KRAKOWIE BEZ ODNIESIENIA DO DOMU
ROCZNIE . . . . K. 4·—
W AUSTRYI Z PRZESYŁKĄ . . . . „ 5·—
ZAGRANICĘ Z PRZESYŁKĄ . . . . . MK. 4 = RB. 2·—
ZESZYT POJEDYNCZY . . . . K. —·50

NR. 3, 4. PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE KSIĘGARNIE. ROCZNIE UKAZUJE SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW. 1914 R.

Od Redakcyi:

Na ogólne żądanie termin nadsyłania odpowiedzi na „Ankietę o zasadach konserwacyi zabytków architektury"

przedłużamy do dnia 1 czerwca b. r.

W OBRONIE KRZYSZTOFORÓW.

Towarzystwo ochrony piękności miasta Krakowa, wobec pogłosek o zamiarze zburzenia Krzysztoforów, oraz wobec rozpowszechnianej opinii, jakoby zabytek ten znajdować się miał w stanie ruiny, poczuwa się do obowiązku stwierdzenia, na podstawie fachowego orzeczenia, że stan Krzysztoforów pozwala najzupełniej na ich konserwacyę i restauracyę, a nawet na przeróbki w celach zwiększenia rentowności. Jako najokazalszy pałac Krakowa, odznaczający się poważną architekturą, dostosowaną do powagi krakowskiego Rynku i jego charakteru, o pięknym krużganku i galeryi od strony podwórza, o wspaniałem założeniu planu i artystycznej wewnętrznej dekoracyi stiukami Baltazara Fontany, niegdyś siedziba znakomitych rodów Kazanowskich, Wodzickich, Sołtyków, uświetniona kilkakrotnym pobytem królów polskich i innemi zdarzeniami, budynek w dzisiejszym swoim stanie, pochodzący z pierwszej połowy XVII. wieku, a wątkiem swych murów sięgający średniowiecza, więc jako zabytek historyczny i artystyczny pierwszorzędnego znaczenia — uważany być powinien za własność nienaruszalną, w razie przeróbek wymagającą zachowania wszelkich cech zabytkowych.

Z tych względów Towarzystwo ochrony piękności miasta Krakowa zwraca się na tej drodze do właścicieli Krzysztoforów z apelacyą, aby, szanując historyę i sztukę, uwzględnili opinię kulturalnych sfer naszego społeczeństwa i wobec zupełnej podatności zabytku dla konserwacyi — od zamiaru burzenia Krzysztoforów odstąpili.

Kraków, 2 kwietnia 1914.

Za »Towarzystwo Ochrony piękności miasta Krakowa«: Prezes dr St. Goliński, sekretarz W. Małkowski.

Przyłączam się do powyższego wezwania: Prof. dr Jerzy hr. Mycielski, prezes »Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury«.

»Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa«: Prezes Stanisław Krzyżanowski, sekretarz dr Klemens Bąkowski.

Akademia Sztuk pięknych krakowska do powyższej akcyi się przyłącza: Rektor Jacek Malczewski.

Towarzystwo artystów polskich »Sztuka«: Prezes Olga Boznańska.

Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana«: Prezes Jerzy Warchałowski, sekretarz Kazimierz Młodzianowski.

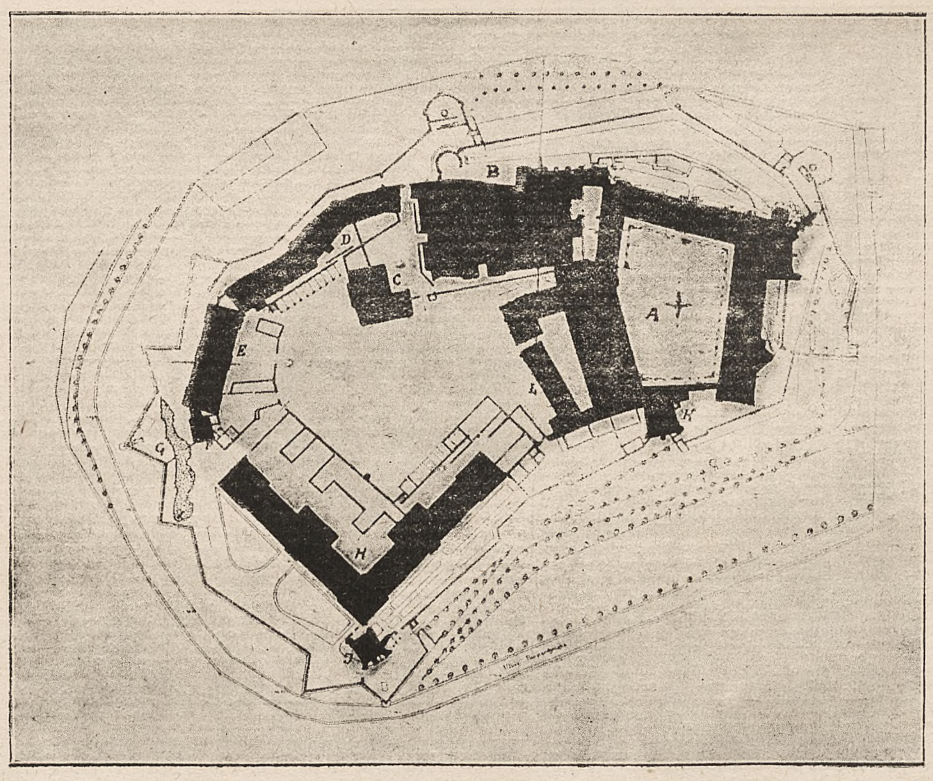
Do powyższej akcyi przyłączam się: Dyr. Muzeum Narodowego Feliks Kopera.

Przyłączamy się do powyższej akcyi: »Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie: Prezes Wojciech Kossak, sekretarz Leonard Lepszy.

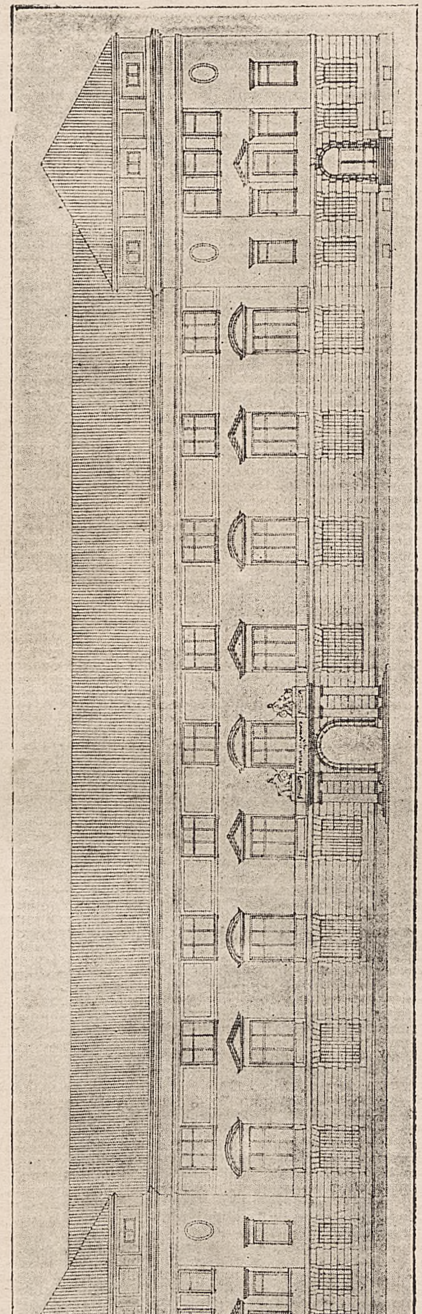
Wobec bardzo ciekawych, a nielicznych obecnie wzorów dawnego przemysłu artystycznego (specyalnie stiuków Fontany), znajdujących się w pałacu Krzysztofory, dyrekcya Muzeum techniczno-przemysłowego przyłącza się do apelu Towarzystwa ochrony piękności miasta Krakowa, skierowanego do właścicieli Krzysztoforów, aby zabytki te utrzymali. Dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego Stanisław Till.

WAWEL DZISIAJ I W PRZYSZŁOŚCI.

Po wiekowem prawie posiadaniu opuściło wojsko austryackie wzgórze wawelskie dnia 7-go sierpnia 1905 roku, a wszystkie budynki, jak pałac królewski, gmachy szpitali obydwóch i budynki poseminaryjne zostały oficyalnie oddane delegatom kraju. Od lat

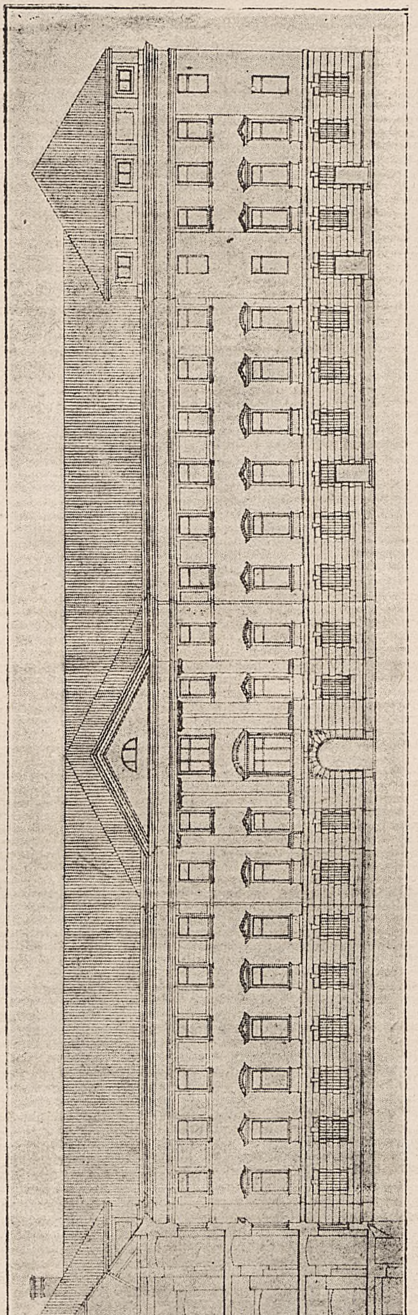


Plan sytuacyjny Wzgórza Wawelskiego: A) Pałac królewski. B) Katedra. C) Mieszkania kanoników. D) Muzeum dyecezyalne i przyszłe muzeum etnograficzne. E) Przyszłe archiwum aktów krajowych. F) Baszta złodziejska. G) Smocza jama. H) Nowe Muzeum Narodowe. I) Baszta Sandomierska. K) Baszta Senatorska. L) Stajnie królewskie.



Nowa fasada Muzeum Narodowego od strony Wisły

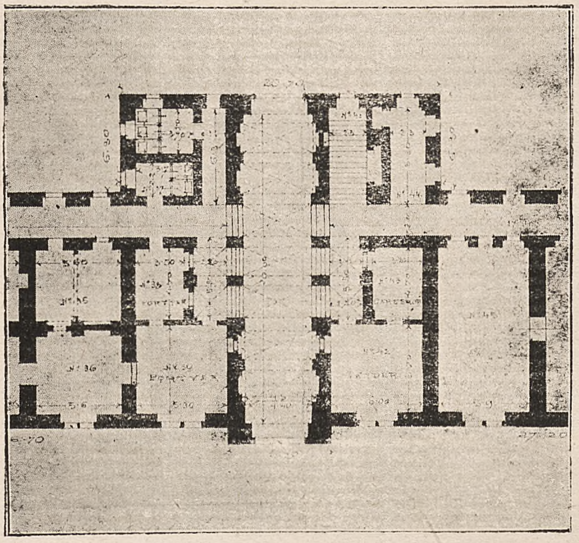
Proj. K. Skawiński.



Nowa fasada Muzeum Narodowego od strony podwórza.

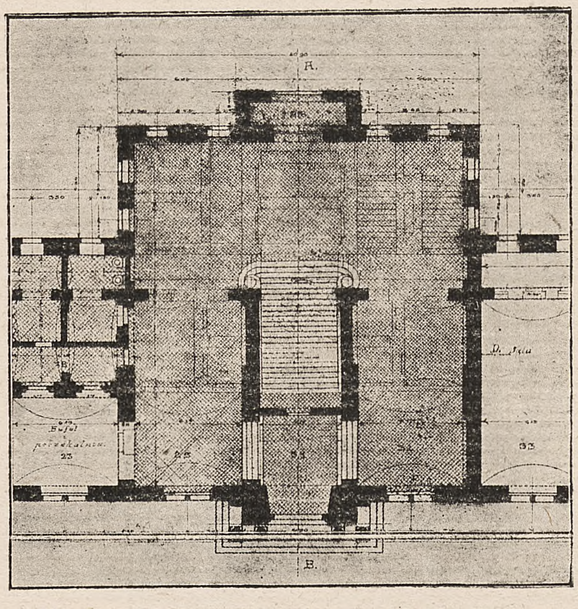
Proj. K. Skawiński.

8-miu pracuje się już nad wskrzeszeniem Wawelu do dawnej świetności, a fundusze na to daje kraj w kwocie 100.000 koron rocznie, tyleż cesarz, a przy tem jest kilka



Muzeum Narodowe: Rzut starej klatki schodowej.

większych zapisów i składka pani Ulanowskiej (110.000 kor.). Pracę tę można podzielić na dwie części: prace przygotowawcze, polegające na studyach czynionych na murach i w terenie, i na prace konserwatorskie, dążące do odnowienia zamku w tej formie, w jakiej zastały go rozbiorowe czasy polskie. Praca ta była i jest żmudną i wymagającą długich studyów, debat i dotychczas prawie nie wyszła po za ramy pierwszej części programu. Pracami temi kierował do jesieni roku 1913 arch. Zygmunt Hendel, od jesieni 1913 r. wspólnie z arch. Ignacym Sowińskim, a od lutego 1914 r. całkowite kierownictwo objął arch. Ignacy Sowiński z Wiednia.

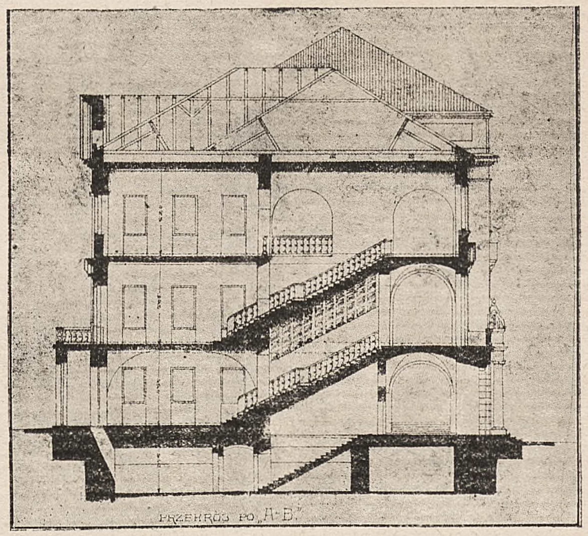


Muzeum Narodowe: Rzut nowej klatki schodowej.

Przyjrzymy się teraz temu, co na Wawelu już wykonano, a co do wykonania pozostaje. Te lat 7 pracy tworzy pokaźny rejestr.

Postępujmy więc według gatunku robót:

W robotach terenowych zniesiono częściowo wały austryackie z drugiej połowy XIX. wieku — obniżono teren w podwór-



Muzeum Narodowe: Przekrój przez nową klatkę schodową i hall.

czyku przy kaplicy Batorych, a także częściowo przekopano główne podwórze arkadowe. Uzdrowienia murów dokonano przez odbicie tynków i usunięcie austryackich ścianek działowych, a przy tej sposobności natrafiono na cały szereg niespodzianek. Z pod grubej warstwy tynków wyłoniły się w salach poselskich i na krużgankach II-go piętra wspaniałe freski — z tych n. p. ostatnie prawie zachowane w całości — pozatem odkryto z pod tynkowej skorupy całe prawie kominki lub ich fragmenty, jak również wspaniałe kamienne obramienia drzwio-

we i okienne. Pochodzą one z różnych epok — gotyckie, przejściowo renesansowe lub czysto renesansowe. Całe podwórze arkadowe, po wyburzeniu austryackich obmurowań, zostało dokładnie zbadane. Wszystkie stare części kamienne wzmocniono lub zastąpiono nowym kamieniem. Całe turniejowe podwórze już wykończone, czeka jedynie na ukończenie robót dachowych, by wyłonić się z sieci zasłaniającego go rusztowania. Chwila ich odsłonięcia będzie prawdziwą ucztą wzrokową dla miłośników Wawelu, bo podwórze to jest jednym z najpiękniejszych zabytków architektury tego rodzaju w Europie.

Ściany tworzące tło kolumnady zostały wyprawione na nowo, a obramienia okienne, bogato kute w kamieniu, odczyszczone i częściowo na nowo uzupełnione. Podniebie okapu arkadowego podwórza zostało wykonane w modrzewiu kasetonowo.

Sprawa fasad zamkowych była tematem długich dysput i projektów. Wkońcu na posiedzeniu grudniowem Komitetu krajowego, pomimo, że za wyprawieniem fasad przemawiał dyr. arch. Sowiński i większość członków komitetu lokalnego, uchwalono pozostawić fasady w surowej, czerwonej cegle.

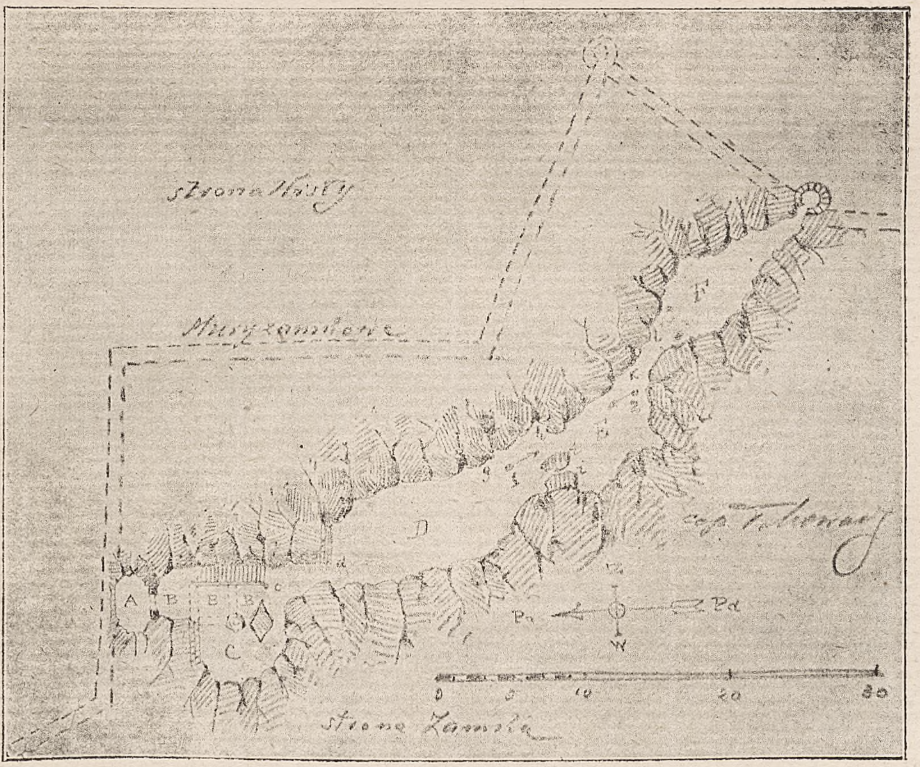
Jest jednak nadzieja, że sprawa ta wejdzie jeszcze raz pod poważne obrady, bo prawie wszystkie Towarzystwa architektów polskich zajęły się tą sprawą i jest zamiar wysłania prośby do Wydziału krajowego, by nad tak ważną kwestyą zabrał głos ogół architektów polskich i by głos ten był wysłuchanym.

Okna I-go piętra kamienne wykonano w kamieniu pińczowskim, a II-go — w szydłowieckim.

Nad całym budynkiem wykonano dach z konstrukcyi żelaznej, ściśle wedle profili dawnego dachu drewnianego i pokryto go dachówką.

Jednak to wszystko jest dopiero małą częścią robót, mających być wykonanemi, by Wawel stał się tem, czem go mieć chcemy.

Całe podwórze wielkie (zewnętrzne) z zakrytemi jeszcze dzisiaj ziemią fundamentami kościołów św. Michała i Jerzego, musi być zniwelowane, jak również zniwelowanemi muszą być drogi do Wawelu, a roboty przygotowawcze w tym kierunku już



Plan sytuacyjny »Smoczej jamy«. A) Stare wejście zamurowane. B) Schody obecne.

są w toku. W stokach wzgórza od strony ul. Bernardyńskiej umieszczoną będzie centralna ogrzewalnia, obsługiwać mająca pałac, a w przyszłości i gmachy Archiwum krajowego i Muzeum etnograficznego. Gmach Muzeum Narodowego otrzyma osobną swoją ogrzewalnię.

W robotach kamieniarskich jest do wykonania jeszcze cały prawie pawilon gotycki, którego część, a mianowicie II-go piętro, ma być rekonstruowanem w renesansie z czasów Zygmunta III-go, wedle śladów zachowanych pod przeróbkami gotyckiemi arch. Księżarskiego z pierwszej połowy XIX. w., jak również okna parterowe, zewnętrzne i wewnętrzne krużgankowe, dalej restauracya portali kamiennych wewnętrznych i kominków.

Wnętrze sal jeszcze jest w dziedzinie projektów. Ściany mają być wyprawione gładko, sufity częściowo drewniane kasetonowe, częściowo w stiuki ornamentowane. Plan tej części robót jeszcze nie jest zdecydowanie opracowany, jak również i sprawa posadzek. Sufity II. p. ze względów ogniotrwałych wykonane będą w żelaznym betonie. Budynek zamykający z trzeciej strony dziedziniec turniejowy — kuchnie królewskie — ulegnie również gruntownej rekonstrukcyi.

Częścią tego budynku przejdzie krużganek łączący obieg kolumnowy I. piętra. Na II. piętrze urządzone będą mieszkania administracyi (resp. dwór), na I. piętrze muzeum przebudowy i modele, a parter przeznaczony będzie na lapidaryum. Loggia przy kuchniach królewskich dzisiaj ukryta za dwupiętrowym nadbudowaniem austryackiem nad stajniami królewskiemi, zostanie odsłonięta przez zniesienie tegoż nadmurowania, a nad stajniami utworzonym będzie taras.

— — — — — — — — — — — — — —

Na reszcie wzgórza Wawelskiego — poza zamkiem królewskim i katedrą szerokiem półkolem rozsiadły się budynki podrzędniejszego znaczenia. Idąc od prawej strony mamy odnowione nowo Muzeum dyecezyalne. Dalej dawny budynek Seminaryum duchownego stojący na murach obronnych Władysława IV., przeznaczony na pomieszczenie Muzeum etnograficznego. Dwa dalsze budynki już z daty austryackich rządów na Wawelu. To dom uzdrowieńców przytykający do baszty t. zw. złodziejskiej, w którym ma być pomieszczone archiwum krajowe i szpital garnizonowy, budynek długi II. piątrowy zabudowany w kształcie litery L. z wieżą Sandomierską w swoim załomie.

Ten to gmach budowany systemem korytarzowym, o izbach sklepionych przez wszystkie kondygnacye, kraj wydzierżawił miastu na przeciąg lat 50-ciu za czynszem 1 korony rocznie (sic!) na umieszczenie tam Muzeum Narodowego i Archiwum aktów miejskich.

Dnia 20 maja 1912 roku miasto Kraków weszło w posiadanie budynku i zaczęło roboty adaptacyjne. Wyłoniły się dwie sprawy. Ustalenie fasad i zmienienie szpitalnego rozkładu na budynek odpowiadający celom muzealnym. Pierwszą część rozstrzygnięto drogą konkursu, rozpisanego «dla architektów Polaków, zamieszkałych w Krakowie». Na konkursie tym pierwszą nagrodę otrzymał architekt Karol Skawiński, drugą architekt Jerzy Struszkiewicz. Uchwalono przerobić fasady wedle pierwszej nagrody, zatwierdzonej przez Komitet krajowy Wawelowy, decydujący w tej sprawie, jako dotyczącej zewnętrznego wyglądu i sylwetki kompleksu gmachów wzgórza Wawelskiego.

Wnętrze budynku przedstawiało więcej trudności do pokonania. Sklepienia utrudniały w wysokim stopniu przeprowadzenie radykalniejszych zmian w rozkładzie wewnętrznym, a i z klatką schodową, głównie z powodu szczupłości miejsca, było wiele kłopotu, a przytem szczupłe ramy budżetu kładły na wszystkiem swoje przemożne «veto». Po całorocznej prawie pracy wykonano kosztorys i plany szczegółowej rekonstrukcyi.

Wchodząc do Muzeum od głównego podwórza znajdziemy się w dużym sklepionym hallu, z którego prowadzić będą jednobiegowe, szerokie schody na I-sze i II-gie piętro. Korytarze połączone z salami zapomocą arkad, wytwarzając tem samem organiczny związek między niemi. Najlepszy obraz tych prac dają załączone rysunki i fotografie. Cały gmach przeznaczony będzie na pomieszczenie muzeum historycznego, a część parteru, biegnąca od baszty Sandomierskiej ku zamkowi, pomieści archiwum dawnych aktów grodzkich. Budynek traktowany skromnie, bez fałszywych pretensyi i ta bezpretensyonalność ratuje sytuacyę, bo trudnoby było w granicach gmachu poszpitalnego i 550.000 koron budżetu konkurować z pałacem Zygmunta.

WAWEL DZISIAJ I W PRZYSZŁOŚCI.



Sala gotycka Kazimierza Wielkiego w pałacu królewskim.



Sala srebrna I. piętra w pałacu królewskim.

WAWEL DZISIAJ I W PRZYSZŁOŚCI.



Obecny widok fasady przyszłego Muzeum Narodowego od strony podwórza.



Loggia małego dziedzińca między kuchniami a stajniami królewskiemi.

WAWEL DZISIAJ I W PRZYSZŁOŚCI.



Arkady łączące sale muzealne z korytarzami w przyszłem Muzeum Narodowem.



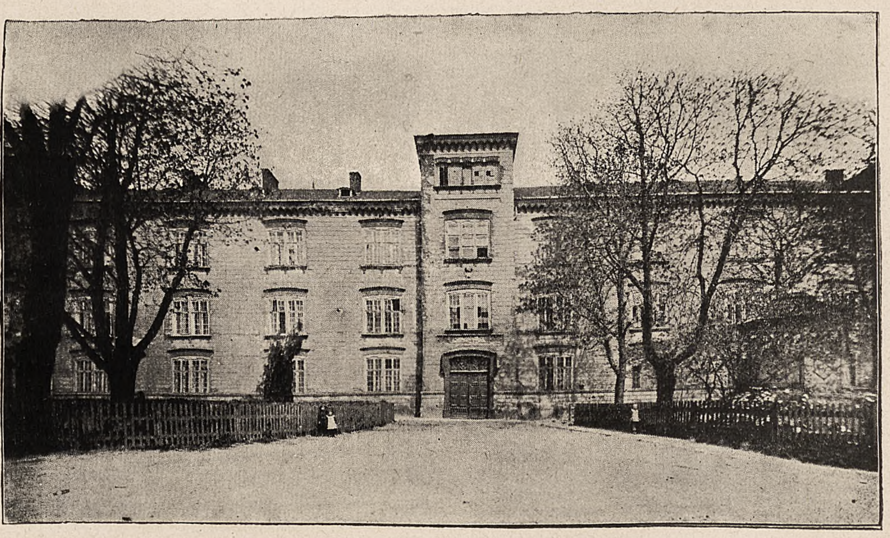
Widok na basztę Senatorską od strony ogrodu.

WAWEL DZISIAJ I W PRZYSZŁOŚCI.



Projektował K. Skawiński.

Nowy hall i klatka schodowa w przyszłem Muzeum Narodowem.



Obecny widok fasady przyszłego Muzeum Narodowego od strony Wisły.

WAWEL DZISIAJ I W PRZYSZŁOŚCI.



Stare fundamenty polskie pod przyszłe Muzeum Narodowe.



Stare fundamenty polskie pod przyszłe Muzeum Narodowe.

Pozostaje jeszcze jeden ciekawy szczegół królewskiego wzgórza, t. j. Smocza Jama. Około niej snują się legendy i podania pierwszych zacząteków Polski i królewskiego grodu. Wejście jej obecne znajduje się w załomie murów zamkowych jako prostopadły szyb. Po kilkudziesięciu stopniach schodzi się do pierwszej, mniejszej groty, z której było pierwotne wyjście na stoki wzgórza od strony «Rybaków», dzisiaj zamurowane, Wielkim łukiem ciągnie się szereg jaskiń o łącznej długości około 60 metrów. Ściany żłobione w jurajskim wapieniu wskazują, że morze północne, sięgając falami swemi Karpat i rozbijając się o skaliste wysepki Wawelu, Krzemionek i Tyńca, żłobiło te przejścia i korytarze, których mieszkańcem kazali być ludzie legendarnemu smokowi.

Arch. T. Nowakowski.

GRÓD KRAKA.

Pilnie u nas pracowano od lat kilkunastu, aby ten stary, zrujnowany Kraków, na którego Rynku przed wiekiem pasły się krowy i trzoda chlewna — uczynić miastem przyzwoitem. Wszystkich dokładano sił — w najlepszej wierze, aby te ciche jego ulice, owe najrzewniejsze ilustracye do Rodenbachowskich, serdecznych zwierzeń, ożywiły się przecie handlem wielkoświatowym, aby w przyszłym, czystym, jak zwierciadło asfalcie mogły się odbić czarodziejsko wielkie okna sklepowe, pojazdy samochodowe i posterunki policyjne i wozy kolei elektrycznej.

I doprowadzono w końcu do jakiego takiego rezultatu... Wskutek usilnych starań i przestrzegań w wypełnianiu nowo sankcyonowanych ustaw miejskich, wskutek niestrudzonej energii odpowiednich czynników — dziś Kraków stał się wielkim, rozległym, ma wszystko, co inne na Zachodzie posiadają miasta, bo asfalt, jak lustro świecący, i słupy, które jak jeden mąż — karnie stanęły na Rynku, aby darzyć światłem elektrycznym, i samochody rozmaite, i sklepy ogromne, i trzy domy towarowe — na seryo — europejskie, i instytut straży nocnej na wzór prawdziwie berliński, i windy osobowe w licznych już kamienicach o nowoczesnym komforcie i t. d.

Ciągły wzrost mieszkańców, te fale dobroczynne obcego żywiołu i jego szlachetnego narybku, przelały się już nie tylko poza obręb plantacyi, ale i poza pas dzielnic utworzonych przed ćwierćwieczem, do wiosek podmiejskich, przyłączonych nie dawno do stolicy podwawelskiej. — Praca na warsztacie poczęta. Dziś nie można już zarzucać, że Kraków to muzeum — to umarła siedziba pełna jedynie upiornych wspomnień dziejowych, że Kraków to skarbiec spróchniałych relikwij, przeżarty krwawą rdzą i zieloną śniedzią.

Dziś obumarłemi jeszcze wczoraj ulicami «kursują» tramwaje; w starych, drzemiących fasadach powybijano mury i powprawiano wielkie szyby na wystawy sklepowe; reklama świetlna bije tu i owdzie w oczy; reklama kartkowa zaściela całunem chodniki i gościńce; reklama afiszowa rozwesela wzrok i dodaje przechodniom otuchy w nawet najbardziej ponurych zakątkach starego miasta.

Kraków ocknął się z śmiertelnej śpiączki, odrodził się i począł żyć energią swą niespożytą na wzór wielkich miast zachodnich...

Oto bilans dziesięcioletniej, wytężonej, a owocnej pracy na starym bruku krakowskim.

Kraków wiele przyjął sam, bo tego wymagał prąd czasu, wiele wchłonął w siebie, ale wiele z tych rzeczy nie strawił, bo mu je narzucono z góry, wepnięto, jak konającemu fałszywe lekarstwo, w usta; dławi się niem, nim zdoła przełknąć.

Kraków za wielki ciężar wziął poniewoli na swe barki, więc słania się pod brzemieniem jego ciało, dźwiga na sobie zdobycz tych nowoczesnych urządzeń, bo mu kazano — ale kroku naprzód postąpić — nie zdoła; runie, jeśli nogę podniesie i rozsypie ten cenny kosz podarków zagranicznych.

Krakowa nie można brać na równi z innemi, większemi miastami polskiemi zaboru pruskiego czy rosyjskiego, bo miał swobodę rozwoju narodowego. Nie było powodu bronić go przed najazdem wrogiego żywiołu nasłanego przez rząd centralny. Jeżeli dziś przywdział szatę zewnętrzną, obcą, niemiecką — to jedynie wskutek naszych usilnych w tym kierunku starań, jedynie na-

szych i tylko naszych, którzy tu rządzimy i nim kierujemy.

Ogół jego obywateli to bezwładne, śpiące cielsko — któremu nawet na myśl nie przyszło, że ci wybrani, stojący u steru miasta, tak energicznie wezmą się do roboty — tak gorączkowo poczną swą pracę burzenia i stawiania, odrapywania i lakierowania, ożywiania samotnych, milczących ulic i zalesienia rozległych przestrzeni Rynku, niweczenia starych, odwiecznych zwyczajem uświęconych obrzędów i wprowadzania w ich miejsce obcych nam, wrogich, nienawistnych i zaborczych.

Przykładów na to wiele, więcej, niżby się miłośnikom starego Krakowa, jego zabytków, kultury i piękności zdawało.

A jeżeli praca ta w podobnem tempie i tym samym potoczy się torem i nadal — to, co się stanie z Krakowem?

Winniśmy jasno zdać sobie sprawę z tego stanu rzeczy, należy nam zedrzeć sobie z oczu ułudę tych świecidełek, które nasz wzrok omamiły — i przypatrzeć się na trzeźwo temu wszystkiemu, co nam stworzono i co jest jeszcze w projekcie do zrobienia. Musimy przejrzeć, musimy dowiedzieć się, co Kraków uzyska za lat kilkadziesiąt — a co wzamian utraci bezpowrotnie.

Ale trzeba pamiętać, że Polska posiada jeden tylko Kraków! Nie zastąpi go żadne inne polskie miasto. Społeczeństwo nasze niechce go widzieć w dyademie niemieckiej kultury. Nie dlatego ciągną tu pątnicy z wszystkich, najdalszych stron Rzeczypospolitej, aby podziwiać las słupów latarnianych, zachwycać się nowoczesnymi hotelami z ciepłą wodą, aby napawać się harmonią barw ogłoszeń ulicznych, szyldów sklepowych — aby korzyć się przed potęgą domów towarowych, owych krematoryów najnowszego systemu, gdzie dzięki wszechwładnej głupocie spala ludzkość swój grosz ciężko zapracowany.

Niech ci, którym dano tu rządzić pamiętają, że są pod kontrolą całego społeczeństwa polskiego, że choć ogół mieszkańców Krakowa śpi gnuśnie, a żywioł obcy przyklaskuje wszystkiemu, co się tu robi — to jednak o tę skarbnicę narodową drży reszta narodu.

Ona się Krakowem nie tylko szczyci, ale nakarmia nim swą najtajniejszą głębie tęsknoty za ojczyzną; wzmacnia swą duszę zbolałą; posila się, jak świętością. Bo Kraków to idea! Można się o tem przekonać, gdy się słyszy to słowo wymawiane przez usta tych, którzy nawet sposobności nie mieli nigdy w życiu być tu i żyć; gdy się słyszy tych braci naszych o setki, o tysiące mil oddalonych od tej Wawelowej Sadyby. Kraków to szczątki księgi dziejów narodowych, ale szczątki święte, nienaruszalne, przekazane nam przez ojców naszych.

Nie trudno przejrzeć celu, do czego zmierza to europeizowanie Krakowa, to obcinanie powolne gałęzi, to odrębywanie korzeni od tego tysiącletniego dębu. Ależ na miły Bóg, miast wynarodowionych mamy już dziesiątki na ziemiach polskich, splugawionych, straconych dla nas na zawsze. A przecież nie do czego innego zmierza ta cała kilkunastoletnia robota — to niszczenie najcenniejszych zabytków krakowskiej kielni, to kasowanie pomników dawnej kultury, to bezpośrednie czy pośrednie przyczynianie się, że w niwecz idą stare zwyczaje i obchody, że wiekami pielęgnowane najtroskliwiej przez ojców i dziadów naszych piękno tego miasta, piękno jego zewnętrznej formy i piękno jego treści — zanika, ustępując przed nawałą kultury obcego żywiołu, która z junkerską butą i bezczelnością pcha się wszystkiemi szczelinami do tego miasta.

Dziś na Zachodzie stała się modną nowa gałąź wiedzy t. j. Budowa miast. W Niemczech pojęto już jej doniosłość, zrozumiano czem jest miasto, jakiem być winno, aby dodatni wpływ mieć na swych mieszkańców. Niechże się zaznajomią z tą nową nauką przedewszystkiem ci, którzy tak zagalopowali się w niszczeniu starych krakowskich domów, którym tak imponują posłyszane gdzieś frazesy o liniach regulacyjnych ulic, szumnie je reklamując upiększającemi, niechże się rozejrzą w tym bogatym materyale chociażby książkowym, niech przetrawią go, a może pojmą znaczenie Krakowa i wytyczne jego przyszłego rozwoju; a przytem może zrozumią, czem jest w swej istocie sam rdzeń tego miasta, to jest śródmieście i dawne miasto Kazimierz, jaka jest jego wartość zewnętrzna i jakie przeznaczenie dla obecnego wielkiego Krakowa i na czem ta wartość polega.

Bo łatwo rozprawiać o różnych ulepszeniach, przeprowadzonych już dawno za granicą, w Niemczech, Francyi czy Anglii, ła-

two się przechwalać swemi studyami tam odbytemi przed laty, skoro się jedynie wówczas po młodzieńczemu burszowało w gronie wesołem — ale trudniej na seryo coś o tem wiedzieć, co się tam naprawdę dziś robi, jak się tam buduje miasta i jakie w tej pracy przyświecają idee tamtejszym artystom-technikom.

Bo tu dziś w Krakowie, jeżeli odzywa się głos ostrzegawczy — to nie w tym celu, aby miasto to uczynić mumią zasuszoną i pod klosz szklany schować, ale żeby go nie zniszczyć, nie odrzeć z piękności wieków. Tego, co się tu lekkomyślnie zepsuje, naprawić się już nie da nigdy, ani odbudować, ni wskrzesić z powrotem.

Kto pamięta, jak wyglądał Kraków przed trzydziestu laty, ten wie, ile on utracił z swej piękności. Jakże zeszpeconemi są dzisiejsze jego ulice, tak pełne czaru niegdyś; jak pogryzionym ten ongi majestatyczny Rynek krakowski, te gmachy, rezydencye pańskie, te kamienice, istne skarbce budowniczej sztuki. Gdybyśmy mogli dziś posiadać to miasto takiem, jakiem było chociażby przed ćwierćwieczem, pozazdrościłaby nam go cała Europa kulturalna. Wiedział o tem, ten najwierniejszy syn Ojczyzny, nieśmiertelny Jan Matejko, gdy błagał ówczesny zarząd miasta, by ocalić przed zburzeniem kaplicę św. Ducha, ofiarując w zamian królewski dar, wszystek dorobek całego swego życia; wiedział o tem, ten i ów artysta, budowniczy, historyk; cała biblioteka powstała w krótkim czasie o utraconych skarbach, o znikających z dniem każdym klejnotach Krakowa; ale zarząd miasta, ale ogół jego «obywateli», szanownych synalków, jakim był, takim pozostał, po dziś dzień ślepym na piękność i czar, nieczułym na urok i głuchym na głosy przestrogi.

Kraków dziś stał się wielkim, ale zmalał co do swej istotnej wartości. Pięknie go wyeuropeizowano i uroczyście niby na smętny dzień Zaduszek, słupami i lampami elektrycznemi.

Zamierzchły zabytek średnich wieków: stróże nocni musieli rozstać się z swemi halabardami, ale zato pruski Instytut Straży nocnej dodaje powagi miastu. Tradycyjne obchodzenie domów w dzień Bożego Narodzenia z «Trzema Królami», «Gwiazdą Betleemską», «Maryą i Józefem», zagrażało spokojowi ulicznemu i nielicowało w czasach postępu powadze miasta, ale zato przywieziony z Wiednia obchód nocy Sylwestrowej coraz uroczystsze przybiera formy, ale w Purim mogą się po Rynku rozbijać w kontusze poprzebierane pijane maski, ale w wieczór Symchet Toreh mogą się tłoczyć hałaśliwe tłumy. Nie było już miejsca na Rynku krakowskim dla «Krakowskiej Szopki» i drewniane kramy z Małego Rynku musiały ustąpić podwójnemu torowi kolei elektrycznej, ale nie ma tak wązkiej ulicy, gdzieby się skromne parasole i schludne budy ruskich owocarzów pomieścić nie mogły.

I nie ma tak szczupłego chodnika gdzieby, nie można było znaleść miejsca na stoliki europejskich kawiarń i innych postępowych esplanad.

Zagrażały przed laty życiu przechodniom skromne w metalu kute wywieszki naszych rzemieślników, niejednokrotnie istne dzieła sztuki cechowej i szpeciły ulice — ale dziesięcio-metrowe szyldy okazały się piękniejsze i bezpieczniejsze. Wypędzano niegdyś przekupki z szerokich sieni, że kramami zagradzają przejścia, ale dostatecznie szerokiemi są dziś wejścia do kamienic, skoro z obu stron są ujęte w szklane gabloty, z zakurzoną wewnątrz tandetą. (Vide Grodzka 15). Pilnuje się, aby kamienic nie malowano kolorowym wapnem — ale witrynom sklepowym wolno opalowemi lśnić barwami, a afiszom i ogłoszeniom deprawować ulice swą zjadliwą, anilinową kakochromią.

Umieją żołnierze policyjni wojskowym żargonem wydawać rozkazy krakowskim doróżkarzom, ale niema ich, gdy reklama kartkowa zaściela ulice i place, a szkło kaleczy stopy.

Łatwo odnośnym czynnikom nakładać kary na stróży kamienicznych, że podłogi sieni nie lśnią czystością stolnic i rajzbretów, ale trudniej mieszkańcom przejść środkiem ulicy podczas słoty, aby po kostki niebrnąć w błocie.

I oto pierwsze z brzegu kwiatki, jakie się nasunęły, kwiatki dzisiejszej nowoczesnej kultury i porządku, tego europeizowania Krakowa.

Tyle się zrobiło tu na bruku dawnej naszej stolicy; a poco pytać, jak?

Praca rozpoczęta. Tyle jeszcze starych kamienic zburzyć należy, tyloma jeszcze ulicami nie «kursują» tramwaje, tak mało

dotychczas posiadamy słupów i warenhauzów i hoteli z ciepłą wodą i o Praterze ani słychu... Tyle parceli na Błoniach leży bezużytecznie i odłogiem; jak snadnie możnaby zabudować Skały Panieńskie, tyle kamienia sprzedać tam i na Krzemionkach, tyle młodego wytrzebić drzewa. Cóż bowiem nas może obchodzić, że wiedeńczycy posiadają swój Wienerwald? Nam potrzeba parcel dużo, na Woli Justowskiej i na Bielanach i na Rynku krakowskim i na Plantacyach, choćby na żelazne czy blaszane budki dla wygody tych, którzy są zmuszeni z ulicy Szewskiej aż na ulicę Wiślną dostać się przy pomocy siły elektrycznej wozem tramwajowym i przewieźć swe torby i sakwojaże rajzenderskie, z próbkami berlińskiej fabrykacyi.

Rozwijaj się grodzie Kraka!

Franciszek Turek.

W SPRAWIE OCHRONY JASKIŃ.

W lecie 1911-go r. obradował w Hallstatt kongres speleologów, tj. zjazd badaczy, którzy zajmują się bardzo jeszcze młodą, ale niemniej już samodzielną nauką o zjawiskach krasowych, w szczególności o jaskiniach.

Na jednem ze swych posiedzeń zjazd uchwalił następujące rezolucye, skierowane do ministeryum robót publicznych.

Towarzystwo speleologiczne w Austryi.

Graz, Hotel Elefant.

Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa!

Niżej podpisany Wydział Towarzystwa ma zaszczyt następującą rezolucyę podać do wiadomości i do dalszych zarządzeń przedstawić:

1) Na dniu dzisiejszym 9 września 1911 r. pierwszy austryacki Kongres speleologiczny, zasiadający w Hallstatt w sprawie badania jaskiń, zwraca się do Wysokiego c. k. Rządu z prośbą, aby zechciał zwrócić uwagę na naukowe badanie jaskiń w Austryi, a Towarzystwu speleologicznemu austryackiemu powierzyć kierownictwo, jako głównemu przewodnikowi w tej nowo rozkwitającej gałęzi wiedzy.

Badania grot, których impuls wyszedł z Austryi, rozwinęły się bardzo we Francyi, za pomocą wielkich subwencyi, jakich zarówno państwo, jak i prywatne fundusze nie szczędziły; w Austryi, tym błogosławionym cudami podziemnemi w Europie kraju, powinny pod państwową opieką, rozróść się do tych rozmiarów, jakie im się należą, tak z powodu ich wszechstronnego naukowego znaczenia, jak i zapładniających wpływów na podniesienie turystyki w wielu miejscowościach Austryi.

2) Na dniu dzisiejszym 9 września 1911 r. pierwszy austryacki Kongres speleologiczny zasiadający w Hallstatt, zwraca uwagę Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa na dewastacye, wyrządzane w grotach naciekowych w Austryi, szczególniej w Krasie. Niektóre z jaskiń, niegdyś sławnych, z powodu swych wspaniałych stalaktytów i stąd licznie nawiedzane, zostały obecnie zupełnie zrabowane i zniszczone. Nawet przed wejściem do groty Adelsberskiej, stoją kramy, w których się sprzedaje piękne stalaktyty. Te kramy, szpecące wejście do grot, nieraz wzbudzały niechęć u zwiedzających, a nawet w pismach codziennych były napiętnowane, ale dotychczas dla ich usunięcia nic nie uczyniono. Nietylko szerzy się grabież stalaktytowych grot, które winny być przedmiotem studyów i podziwu dla cudzoziemców, ale także odmieniec jaskiniowy *(Proteus angineus)* jedno z najciekawszych zwierząt Europy, którego istnienie ogranicza się do niektórych rzek podziemnych w Krasie, może być zupełnie wygubiony.

Dziś zasiadający Kongres speleologów zwraca się do Wysokiego c. k. Rządu z prośbą i naglącem żądaniem, aby pięknu jaskiń i ich ciekawej faunie zapewnił tę samą ochronę, jak roślinom alpejskim, w szczególności zaś, by zabronił, w najgorszym razie ograniczył, handel stalaktytami i przedstawicielami fauny jaskiń, stawiając przez to granicę dotychczasowemu wandalizmowi.

Graz, 12. grudnia 1911 r.

Z wysokiem poważaniem

za Wydział Towarzystwa
Inż. *Herman Bock* m. p.
przewodniczący.

Ministeryum zajęło wobec rezolucyj bardzo przychylne stanowisko, przyrzekło poczynić co potrzeba dla ochrony jaskiń i ich zawartości i rozpoczęło akcyę od tego, że zażądało od namiestnictw wykazu grot i «osobliwości natury» z poszczególnych krajów.

Namiestnictwo galicyjskie zażądało takiego wykazu od starostw i magistratów miast Krakowa i Lwowa i otrzymało odpowiedź pozytywną od — 3 starostw i magistratu Krakowa! Reszta odpowiedziała odmownie, choć przecież w Galicyi, tj. na Podolu, w Karpatach i w Krakowskiem jest sto kilkanaście jaskiń dotąd znanych, a z tego niektóre znane od wieków, inne zaś słynne z powodu zawartości archeologicznej. Jeśli się zważy, że w powiecie krakowskim jest kilka jaskiń, z których dobyto zabytki kultury najstarszego człowieka Galicyi, jeśli w W. Ks. Krakowskiem jest kilkadziesiąt jaskiń, nie mniej znanych od poprzednich, jeśli się wie, że np. w powiecie nowotarskim jest 20 kilka jaskiń, znanych z dawien dawna, w wielu zaś innych powiatach Ga-

licyi po kilka, — to odmowna odpowiedź starostw może być tłumaczona tylko grubą, gorszącą nieznajomością swych powiatów.

Okolicznością łagodzącą byłoby chyba tylko to, że nie mamy w naszem piśmiennictwie ani spisów »osobliwości natury« ani dobrych, łatwo dostępnych przewodników po kraju. Zanim takie się znajdą, niech mi wolno będzie możliwie krótko naszkicować stosunek jaskiń do całości przyrody, aby potem — w jakimś następnym artykule — móc pomówić o pewnych postulatach dzisiejszego człowieka względem przyrody.

Otóż jaskinie, w zwykłem tego słowa rozumieniu, ich powstanie, rozwój i koniec — to jeden z objawów wielkiego procesu natury, dziejącego się w dziedzinach skał wapiennych, a objętego jedną nazwą naukową: krasowacenia. Nazwa pochodzi od «Krasu» dalmatyńskiegó, istryjskiego itd., a to dlatego, że tu w sposób naukowy najdawniej zwrócono na te zjawiska uwagę.

W zasadzie chodzi o rozpuszczanie przez wodę skał wapiennych, a więc przedewszystkiem gipsu i wapieni, potem także niektórych piaskowców bardzo wapnistych, margli i częściowo dolomitów. Jako proces natury jest krasowacenie czemś powszechnem. Wszędzie tam, gdzie jest dość opadów atmosferycznych, a więc płynącej lub stojącej wody i gdzie poddostatkiem wapieni, zaczyna się ono z nieubłaganą koniecznością. Wynik ostateczny jest także wszędzie ten sam: tendencya do doszczętnego rozpuszczenia wapieni czy gipsów. Przebieg tego procesu, będąc w zasadzie bardzo prostym, jest jednak w poszczególnych swoich fazach często bardzo zawiłym i różnorodnym, a to w zależności od położenia geograficznego danej krainy, od jej budowy geologicznej i chwilowego rozwoju stosunków morfologicznych. Te trzy czynniki, skombinowane z naturą chemiczną i fizyczną dotkniętej skały, dają w efekcie bardzo ciekawe i nieraz bardzo różniące się od siebie zjawiska.

Na ogół można oddzielić od siebie tereny, gdzie pokłady wapieni są grube i na wielkiej przestrzeni leżą prawie poziomo, i tereny górskie, gdzie miąższość pokładów wapiennych mocno się waha i gdzie ich ułożenie bywa najrozmaitsze.

Uwzględniając samo tylko istnienie jaskiń, opuszczając zaś w rozważaniu zupełnie istnienie innych zjawisk, podpadających pod pojęcie krasowacenia, nieraz nawet ciekawszych niż jaskinie — należy podnieść fakt, że tereny pierwsze są par excellence dziedziną szeroko rozgałęzionych, potężnych jaskiń, gdy tereny drugie, górskie, z natury rzeczy muszą dać zjawiska inne, jaskinie zaś na ogół mniejsze, mniej wspaniałe.

Zjawisko to — jak się rzekło — jest powszechnem. Najbardziej dogodne warunki dla wspaniałego rozwoju krasu znajdują się obecnie jednak tylko w krajach umiarkowanych lub ciepłych; z tych też krajów przedewszystkiem to zjawisko znamy. Wiemy, że obejmuje ono cały glob ziemski, a gdzieniegdzie, np. w Ameryce, doszło do ogromnych, iście amerykańskich rozmiarów. W Europie znamy je w większości państw i to w tak pięknych typach, że oddawna zajęto się jego wszechstronnem poznaniem.

Kraje austro-węgierskie mają kilka terrytoryów z doskonale rozwiniętem zjawiskiem krasowem. Prócz słynnego «Krasu» krajów południowych, są Alpy, Czechy - Morawy i Galicya, na Węgrzech zaś przedewszystkiem kras słowacki, ze swą słynną, dotąd na 20 kilka km. w głąb zbadaną jaskinią w Baradli itd.

W Galicyi mamy na całem Podolu od Miodoborów począwszy, dalej w Krakowskiem i w Tatrach, tudzież Pieninach — wszystkie warunki do powstawania i długiego istnienia zjawisk krasowych, a trzeba zaraz dodać, że te warunki są bardzo różne, a więc i same zjawiska są różne.

Mamy w kraju wszystkie zjawiska, objęte nazwą krasu, a ponadto jesteśmy w Austryi jedynym krajem, który ma potężnie rozwinięte jaskinie w gipsach podolskich.

Prócz jaskiń pochodzenia krasowego, mamy w kraju groty, powstałe na zupełnie innej drodze. W niektórych okolicach Karpat, gdzie przeważają grube ławice słabo spojonego piaskowca, ale gdzie obok tego znajdują się i piaskowce mocno spojone, — zdarza się, że procesy natury doprowadzają do powstania grot lub wertepów.

Jako powszechny, potężny proces natury, jest zjawisko powstawania, rozwoju i zamierania jaskiń związane z rozwojem stosunków geologiczno-morfologicznych, a więc przedewszystkiem zależne od rozwoju sieci wodnej, od dolin walnych rzek. Gdy zmieniają się stosunki morfologiczne, wtedy wiele wysoko położonych części jaskiń, a czasem i całe jaskinie bywają wyłączone jako ka-

nały wodne czyli obumierają. Rozpoczyna się proces zasypywania jaskiń gruzem, piaskiem czy gliną. Często zaczyna się to w ten sposób, że jeszcze w czynnym kanale zamulają wody płynące odcinki nisko położone. Ponieważ ten czy inny sposób zatkania jest czemś powolnem, długotrwałem w sensie geologicznym, więc mamy w jaskiniach, na ich dnie, jakby archiwum czasów odległych.

Stało się jakoś, że od czasów starego paleolitu ludzie i wiele z współczesnych im zwierząt szukali schronienia w jaskiniach lub nawet zamieszkiwali je przez długi czas. Ludzie pozostawiali w tych już wówczas martwych jaskiniach ślady swoich ognisk, resztki swoich uczt, narzędzia, broń itd., a nawet czasem chowali w nich swych umarłych. Zwierzęta szły umierać w jaskiniach, a drapieżce często zwłóczyły tu swój łup. Osadzanie geologiczne odbywało się tymczasem dalej. W niejednej z naszych zbadanych jaskiń na starej kulturze znaleziono warstwę gliny, na tej młodszą kulturę, na niej znowu przykrycie itd. Od owych odległych czasów wyginęli i ludzie i wiele zwierząt a jedyne dziś po nich ślady — to właśnie namuliska jaskiń.

A już w zaraniu historyi, kiedy pierwszy raz człowiek sam opowiada o swych dziejach, swym stosunku do przyrody, o swych wierzeniach itd., — już wtedy widzimy ustalony wpływ przyrody w ogóle, a tam gdzie zjawiska krasowe istnieją, także i wpływ tych zjawisk, w szczególności na jego mitologię. Dość wspomnieć o krajach śródziemnomorskich, choćby tylko o starej Grecyi z jej podaniami o życiu pozagrobowem, o przygodach bohaterów itd.

Przecież i u nas nawet w czasach historyi pisanej, ludzie czasowo szukali w jaskiniach schronienia, a niejedna z legend związana jest z ich istnieniem.

Nic więc dziwnego, że w czasach dzisiejszych, w czasach tak szeroko rozlanego i tak głęboko idącego ruchu krajoznawczego, turystycznego, ludzie jak gdyby na nowo odnaleźli jaskinie. Dziwią się im, odwiedzają je chętnie.

Krzewiąc ten ruch, nie wolno jednak zapominać, że z trzech powodów jaskinie, tj. ich wygląd i ich zawartość powinny być dla niepowołanych czemś absolutnie nienaruszalnem.

Z punktu widzenia przyrodniczego szpeci się jaskinię, a najczęściej i niszczy, przez obłamywanie czegokolwiek i przez usuwanie czy rozgrzebywanie namuliska dna.

Z punktu widzenia archeologicznego rozgrzebywanie namuliska przez niepowołanych jest jeszcze czemś gorszem: jest wandalskiem niszczeniem jedynego dokumentu do prahistoryi człowieka.

Z punktu widzenia estetycznego szpeci się jaskinię nietylko występkiem przeciw zasadom punktów poprzednich, ale zaśmiecaniem, kopceniem, smarowaniem napisów po ścianach itd.

Z powyższych więc powodów należałoby jaskinie uznać za nienaruszalną własność ogółu; jest jasnem, że zdrowo pojęty ruch krajoznawczy i turystyczny przez ścisłe przestrzeganie tej zasady dozna tylko tem większego rozwoju.

Co zaś do sposobów, zmierzających do ochrony jaskiń, to nie można w tej chwili dać projektu na szczegółowe wskazówki czy przepisy. Ażeby były skuteczne, muszą one być przystosowane do tak różnych warunków, jakie są w Tatrach, w Krakowskiem i na Podolu. Zaznaczyć jednak należy, że akcya instytucyi i tow. zajmujących się ochroną piękności kraju i tow. turystycznych lub ruch turystyczny popierających — ma tu duże pole do działania.

Miasto Kraków, przodujące w tylu dziedzinach ruchu kulturalnego, objawiło już dobitnie swoje wielkie zrozumienie dla ruchu, zmierzającego do ochrony zabytków przyrody. Postanowiono bowiem stworzyć rezerwat na Krzemionkach, gdzie są 3 groty (tj. grota Twardowskiego i 2 inne) i mnóstwo innych prześlicznych zjawisk krasowych z przed epoki lodowcowej. Gdy projekt Magistratu stanie się uchwałą Rady miasta, wtedy na przykładzie konkretnym będzie czas na omówienie choćby pewnych tylko wskazań praktycznych dla całego kraju. Wtedy jeszcze raz powrócimy do sprawy ochrony jaskiń.

Wiktor Kuźniar.

WSZECHWŁADZTWO KINEMATOGRAFU.

(Streszczenie odczytu wygłoszonego dnia 29 stycznia 1914 r. na posiedzeniu Towarzystwa Ochrony piękności Krakowa i okolicy).

Jak olbrzymi dziś stał się rozwój przemysłu kinematograficznego świadczą najlepiej następujące cyfry: w r. 1912-ym 40 największych fabryk filmów w świecie, których kapitały zakładowe idą w dziesiątki milionów koron, produkowało średnio 150 «nowości» tygodniowo. Ogólna długość negatywnej wstęgi wynosiła za r. 1912-sty około 42.000 metrów, z czego wyprodukowano około 142.960.000 metrów wstęgi pozytywnej czyli gotowych filmów. Licząc tylko po 1 K. 20 h. za metr. wypadnie ocenić wartość produkcyi tej na 169.152.000 koron. W rzeczywistości jest ona znacznie wyższą, ponieważ na giełdach filmowych ocenia się wartość nie według długości filmu, lecz według jego siły atrakcyjnej.

Przemysł ten wytworzył nowe, wielkie wartości gospodarcze, a obok tego wyrósł do znaczenia ważnej a pilnej do rozpatrzenia kwestyi społecznej. Społeczeństwo wydaje miliony na kino, otrzymując za to strawę lichą i szkodliwą a w najlepszym razie bezwartościową i nadto pozwala sobie zabrzydzać miasta wstrętną, wrzaskliwą reklamą. Przez ekran przesuwają się obrazy brutalne, obrażające etyczne i estetyczne uczucia, ekran stał się poglądową szkołą zbrodni, grabieży i unikania ręki sprawiedliwości, a sytuacye erotyczne bywają przedstawiane nieraz z jaskrawością i pikanteryą obliczoną na podrażnienie zmysłów. Z ekranu przemawia do widza polskiego utrapiona niemczyzna, a obrazy z życia cara moskiewskiego lub cesarza Wilhelma lub filmy żydowskie w rodzaju słynnego Shylocka von Krakau bywają nam ustawicznie narzucane przez przedsiębiorców, którzy z opinią publiczną wcale liczyć się nie chcą. Kinematograf rozpanoszył się i rozzuchwalił tak dalece, że poważa się już nawet swoje prawa dyktować i płytkie a ciasne pojęcia swoje o pięknie i sztuce narzucać. Od teatru wziął on gotowe formy bytu i metody oddziaływania i uzurpując sobie rolę teatru, swoje własne wartości i styl zagubił. Między sceną a ekranem wywiązała się zacięta walka. Ekran przyswaja sobie arcydzieła sceniczne, teatr zaś swemi dramatami i płaską farsą wkracza często w dziedzinę ekranu, a walka ta po obydwóch stronach sprowadziła nagły spadek dochodów. Gdy teatr daje widowiska pozbawione pierwiastku literackiego, a kino daje utwory, wysokiej wartości literackiej, lecz pozbawione słowa żywego, oba idą drogą fałszu, który widz odczuwa i wychodzi z przedstawienia z uczuciem niesmaku i zmęczenia.

Powodzenie swoje zawdzięcza kino i temu także, że teatr w swym dotychczasowym ustroju stał się do pewnego stopnia przeżytkiem i nie liczy się z dokonywującym się procesem demokratyzacyi społeczeństwa. Czeste bywanie w teatrze na dobrych miejscach jest kosztowne, a tanich miejsc jest mało i prawie wszystkie nie zapewniają widzowi tych wygód, jakich on za swoje pieniądze ma prawo żądać. Zresztą masa pracującego społeczeństwa czuje się dziś umysłowo, społecznie i towarzysko na tyle dojrzałą i tyle ma w sobie poczucia godności i wartości własnej, że nie chce być w tył usuwana i żąda równouprawnienia.

Mamy dziś tedy literaturę sceniczną i literaturę ekranową. Pierwsza opiera się na koncepcyi literackiej i psychologii, druga ma za podstawę akcyę tylko, wolną od powikłań duchowych, opartą na ścisłej logice faktów i konfliktów i na jaskrawości kontrastów. Miłość i zazdrość, bogactwo i nędza, powodzenie materyalne i bankructwo, cnota tryumfująca i występek pognębiony — to są główne sprężyny ekranowych dramatów. Autor kinodramatu rozporządza przytem środkami technicznemi i efektami, jakie są pisarzowi scenicznemu zgoła niedostępne, przykuwa uwagę brawurą pomysłów i tem głównie fascynuje widza. Kinematograf, jako nowy wyraz sztuki, coś pośredniego między książką a obrazem, jest wynalazkiem młodym i przechodzi dziś tę samą drogę ewolucyi, jaką w swoim czasie przechodziła w literaturze powieść książkowa, gdy sensacyjnością treści torowała sobie drogę do tłumu. Pośpiech zaś z jakim wszystko rozgrywa się na ekranie, odpowiada w zupełności gorączce współczesnego życia miejskiego.

Teatr jednak nie może zejść i nie zejdzie z wyżyn sztuki, na jakie go kultura wieków wyniosła. Inteligentnemu człowiekowi ekran teatru nigdy nie zastąpi, byle tylko teatr stał wytrwale na poziomie literackim a nie zniżał się do kinematograficz-

nych pomysłów. Ze sceny przemawia zawsze żywy człowiek i żywe uczucie przelewa się zawsze bezpośrednio na widza, a w tej bezpośredniości tkwi siła i urok wrażeń scenicznych. Głuchonieme czarno-białe mamidło na ekranie silnego wrażenia nigdy wywrzeć nie zdoła. Inscenizowanie arcydzieł pisanego słowa dla ekranu było zużytkowaniem kinematografu do celów niewłaściwych i było niedocenieniem tych przymiotów istotnych, któremi obraz ekranowy różni się od widowiska scenicznego. Scena nie pozwala oglądać nam wzlotów aeroplanowych, ani okrętów na pełnem morzu, nie pozwala podpatrywać życia pszczół w ulu, wzrostu kryształów, rozwoju drobnoustrojów i t. p. Skala efektów ekranowych jest olbrzymia, autor zaś nie skrępowany, jak pisarz sceniczny, warunkiem jedności miejsca i czasu, może wprowadzić do swego dramatu zmian i obrazów bez liku.

Obraz na ekranie się ukazujący, nie jest właściwie obrazem realnym, bo jest raczej tylko złudzeniem obrazu, nie zrodził się on przytem w duszy artysty, jako wyraz potrzeby duchowego wypowiedzenia się malarza, lecz bierze swój początek z woli fabrykanta filmów, żądnego zgarniania wielkich zysków za pomocą wyprodukowanego filmu. Artystycznie skomponowany obraz na ekranie pojawia się niezmiernie rzadko, bo kinematograf, jako migawkowy aparat, jest bardzo niedoskonały i chwyta rzeczywistość na gorącym uczynku tak realistycznie, że aż gubi się sztuka, która zawsze tam się dopiero zaczyna, gdzie się rzeczywistość kończy. Kinematografuje się zwykle nie to, co jest naprawdę kinematograficznie piękne, lecz tylko to, co się da dobrze kinematograficznie uchwycić. Wszystkie obrazy w zamkniętych przestrzeniach są zawsze fałszem, obraz na filmie jest zaledwie tylko małą częścią tego obrazu, który widzą normalnie oczy ludzkie, brak mu przytem bryłowatości i perspektywy należytej. Koloryt krajobrazu jest dla kinematografu rzeczą zupełnie nieuchwytną.

Moraliści, którzy w kinematografie samo zło i zgorszenie tylko widzą, zapominają o tem, że poza złem posiada on wiele dobrego, i że zgorszenie bynajmniej nie stanowi monopolu kina, bo w znacznie większej jeszcze mierze płynie ono z brukowych dzienników, ze sklepowych wystaw, z literatury pornograficznej. Kinematograf podnieca żądzą sensacyi, ale głód silnych podniet jest właściwością wielkiego miasta, a kinematograf potrafił wczuć się doskonale w psychologię wielko miejskiego tłumu. Ale i ci co się unoszą zbytnio nad stroną pedagogiczną pewnych obrazów kinematograficznych popełniają błąd, przeceniając ich znaczenie dla oświaty. Latarnia czarnoksiężka i odczyt z przeźroczami posiada bezporównania więcej elementów oświatowych, aniżeli najlepsze widowisko kinematograficzne, gdyż prelegent ma możność rzucać na ekran obrazy jakie sam chce i jakiemi ilustruje swój wykład szczegółowo, zatrzymując się przy szczegółach tak długo jak potrzeba do pogłębienia wykładu i dobrego ujęcia przedmiotu. Z ogromnym hałasem wprowadzony niedawno kinetofon Edisona krótki miał żywot, pozostawiwszy po sobie tylko przykre wspomnienie okropnej parodyi dźwięków.

Ale technika wciąż postępuje naprzód i w dziedzinie kinetografii jeszcze nie jedną przyniesie nam niespodziankę. Wiemy już, że wkrótce ekranowe widowiska nie będą wymagały ciemności, lecz będą się mogły odbywać przy dziennem i wieczornem świetle, że t. zw. kinoplastikon dawać będzie złudzenie stereoskopowej bryłowatości. Równocześnie zaś z ewolucyą, jaką ten wynalazek przechodzi, idzie w parze jego rola w życiu społecznem. Wprowadzono kinematograf do pociągów kolei syberyjskiej dla rozrywki w długotrwającej podróży. Rząd angielski posługuje się nim jako środkiem werbunkowym do pozyskiwania ochotników dla armii kolonialnej. Niemcy używają go w celach politycznych, aby zdyskredytować w opinii francuską legię cudzoziemską, do której młodzież niemiecka się garnie. Kinematograf znalazł zastosowanie w szpitalach dla obłąkanych. Używa go się także jako środka propagandy za kolonizacyą Australii i t. d. Nawet w sferze religijnej służy do odtwarzania obrazów biblijnych, a prawosławne duchowieństwo wprowadziło go nawet do cerkwi, jako środek przyciągania wiernych.

Kinematograf ma jeszcze przed sobą wielką przyszłość, wolno go i należy krytykować, ale nie wolno go już dziś lekceważyć. Ani przez cenzury policyjne, ani przez zakazy uczęszczania młodzieży do kinoteatrów reformy widowisk nie osiągniemy, i obok negatywnej powinna iść pozytywna akcya,

bezporównania owocniejsza. Trzeba domagać się od przedsiębiorców widowisk o charakterze oświatowym, społecznym i narodowym, trzeba zachęcać pisarzy polskich do produkowania odpowiedniej, specyalnie do warunków ekranu przystosowanej literatury. Każda polska dzielnica nastręczyć może mnóstwo cennego materyału do opracowania. Filmy należy produkować w kraju i to bez przerwy, bo giełda filmowa wymaga nieustającego dopływu nowości. Publiczność polska nie powinna też dłużej potulnie przyjmować co jej się narzuca. Wszechwładztwu kinematografu trzeba przeciwstawić wolę i wszechwładztwo zdrowej opinii publicznej.

Dr. Maryan Stępowski.

DEKORACYE KWIATOWE.

Miasto każde to kamienna pustynia, o tem wie dobrze zarówno ten, kto zdoła choćby na parę miesięcy wyrwać się z pośród murów i żyć jak człowiekowi przystało, wśród przyrody; jeszcze silniej odczuwają to ci, którym los nie dał nawet tyle, aby mogli czasowo miasto opuścić. Tym należy stworzyć warunki jaknajznośniejszej egzystencyi. Gminy miast starają się o powstawanie ogrodów, skwerów, wysadzają drzewami ulice, zdarzają się instytucye ożywione dobrą wolą, jak u nas w Krakowie Spółka Tramwajowa, która z własnej inicyatywy ozdabia słupy kwiatami. Poza obowiązkiem gminy jest jednak obowiązek jednostek, które wspólnemi siłami daleko więcej uczynić mogą, aby nagie mury, ciemnem ziejące okna mieszkań, puste balkony, przyozdobić roślinnością, zapełnić barwnem kwieciem. Obowiązek ten przypada w udziale trzem grupom mieszkańców, a mianowicie: gospodarzom domów, lokatorom i zakładom ogrodniczym lub ogrodnikom. Dla gospodarza domu nie jest bez znaczenia, gdy jego dom będzie artystycznie ozdobiony, nietylko wyróżni się jego własność wśród innych, ale ponadto zyskuje przez taką ozdobę na wartości. Nic nie byłoby dziwnego, aby właściciel domu, jak to niektórzy czynią (np. dom Suskiego przy Grodzkiej ulicy) sam pomyślał o jednolitem ozdobieniu domu, dobraną roślinnością. To jest obywatelski czyn. Nie wszyscy chcą albo mogą się na to zdobyć, więc niechaj przynajmniej zaopatrzą okna w odpowiednie skrzynki, które powinny należeć do całości wynajmowanego mieszkania, niechaj dbają ich oddźwierni, aby suche badyle nie sterczały ze skrzynek, dając roślinom dostatnio wody. Także wskazaną jest tutaj dbałość o ogródki przed domami, co do gospodarza należy.

Lokator ma tyle bene z tego małego ogródka przed oknami lub na balkonie, że dziwić się trzeba, iż tak stosunkowo niewielu korzysta z tych darów Bożych. Stała wymówka, którą się słyszy, to: koszta i brak czasu. Jedno i drugie jest względne bo widzimy nieraz przepięknie i suto okna ozdobione u ludzi ubogich, dla których każda mała sumka dużo stanowi, a czasu poza pracą i to ciężką, mają bardzo mało. Bądźmy szczerzy: niechce się nam o tem pomyśleć i to jest wprost karygodne. Dla tego też przemawiamy tutaj do obywateli naszego miasta w imię ich obowiązków. Wielu się uchyla pod pozorem, że wyjeżdżając na ferye letnie z miasta zostawić muszą rośliny na Bożej łasce. To tylko wykręt, dla ludzi co roślin nie lubią. Mieszkania nie zostawia się bez dozoru, a kto je zostawi, tego napewno spotka niespodzianka, w postaci opróżnionego mieszkania. Dozorującemu, za małem wynagrodzeniem można dodać obowiązek czuwania nad roślinami. Nagrodą za trud przewidzenia potrzeb roslin, będzie mały, piękny ogródek pod oknem.

W końcu apel do ogrodników, wszyscy jesteśmy w tym kierunku winni, a więc i tutaj należy się pewna wskazówka. Każdy zakład ogrodniczy lub ogrodnik winni pamiętać o jednej maksymie, że przy jedzeniu wzrasta apetyt »l'appétit vient en mangeant«, jak Francuz mówi i że ich sprawą jest powiększyć ten apetyt t. j. wzbudzić zamiłowanie do roślin. Że dobrze na tem wychodzą ogrodnicy, uczy nas zagranica. Jak to zrobić? bardzo prosto: uzbroić się w cierpliwość, co przystoi każdemu przedsiębiorcy i czynić jak najdalej idące ułatwienia.

W pierwszem rzędzie napotyka zdobiący swe okna lokator na trudność zdobycia skrzy-

nek i ich umocowania. Przez własny wyrób lub większe zamówienie może ogrodnik dostarczyć takich skrzynek bardzo tanio. Może także ułożyć się co do ich wynajmu tak, aby skrzynki mogły się w ciągu 3 lat opłacić. Wejść w układ ze znaczną firmą stolarską i tp. Przez odpowiedni dobór niedrogich roślin, jak siane do skrzynek grochy, fasole, tykwy, powoje i t. p., przez tanią rozsadę kwiatów rocznych, rośliny trwałe przechowywane w cieplarniach, można obniżyć wydatki tak, aby praca była dostatecznie wynagrodzoną, a mimo to ozdoba okien nie wynosiła dziesiątek koron. Trwały zarobek daje tylko znaczna ilość konsumentów, a tych daje tylko odpowiednio przystępna cena. Jeśli się zatem wszyscy w tej akcyi ozdoby naszych domów złączą, to liczyć można, że przy pewnym i wzrastającym ruchu w tym kierunku miasto Kraków stanie się jednym bukietem na przyjęcie tysięcy gości z całej Polski.

I o tem nie należy zapominać.

Dr St. Goliński.

KOMISYA DLA ZDOBNICTWA ROŚLINNEGO DOMÓW.

Dnia 18 września 1913 r. Komisya rozpoznawcza Tow. Ochrony piękności miasta Krakowa, rozpatrywała na miejscu dekoracye kwiatowe fasad i na zasadzie tego przeglądu, powzięła następującą ocenę.

Po rozejrzeniu się w całym materyale dekoracyi kwiatowych, Komisya stwierdzić musi rozwijającą się z roku na rok dbałość mieszkańców Krakowa o zdobienie swych okien i balkonów kwiatami. I nie tylko dbałość, ale stwierdziła też postęp w traktowaniu dekoracyi. Wprawdzie jeszcze w większości dekoracyi przeważa przypadkowość w wyborze roślin bez zdania sobie sprawy z harmonii zestawionych barw i gatunków roślin, jednak w porównaniu do lat ubiegłych, komisya znalazła szereg dekoracyi, świadczących o dobrym smaku i prostocie. Jako najbardziej artystyczne dekoracye, Komisya uznała dwie: dekoracyę kwiatową domu narożnego przy ul. Grodzkiej i pl. Dominikańskiego (wł. p. Suskiego), a także Hotelu Francuzkiego przy ul. Pijarskiej. Pierwszy z tych domów ozdobiony był jednym gatunkiem petunii t. zw. ratuszowej, ciemno-fioletowej, co daje zwartą całość i podnosi dystynkcyę fasady. Drugi zaś, wyposażony w znaczną ilość roślin, choć robił miłe wrażenie i dom bardzo przyozdabiał, jednakże za mało się liczył się z architekturą, którą powinny rośliny akcentować, łamiąc ją pośrodku fasady niepotrzebnie. Komisya dla zdobnictwa roślinnego postanowiła obydwie dekoracye zaszczytnie wyróżnić.

Oprócz prywatnych dekoracyi, powstałych z dobrych chęci mieszkańców, Komisya poczuwa się do obowiązku podkreślenia podjętej akcyi, zdobienia kwiatami słupów tramwajowych i ma nadzieję, iż okazana w tym kierunku dobra wola Zarządu tej instytucyi, da nam piękne dekoracye wśród ulic miasta. Wśród samorzutnie powstałych dekoracyi, zaznaczyć należy targ kwiatowy na Rynku, który nietylko, że dostarcza znaczną ilość roślin doniczkowych do mieszkań naszych, ale swą barwnością, przyczynia się znacznie do ozdobienia tej połaci rynku. Żałować jednak trzeba, że ten targ nie trwa dzień cały.

Rażącem przeciwstawieniem jest oszpecenie pięknych filarów arkad Sukiennic, rozwieszanemi przez przekupki papierkami na drutach. Dziwić się nawet należy, że handel temi śmieciami trwa już parę lat, a Magistrat znosi to, nie skierowawszy handlarzy do miejsc odpowiedniejszych dla tego rodzaju towarów.

NADESŁANE.

KONKURS ARCHITEKTONICZNY. Koło Architektów Polskich we Lwowie ogłasza swój XV. konkurs na szkice gmachu »Pol. Tow. gim. Sokół IV. we Lwowie« mającego stanąć u zbiegu ulic: Łyczakowskiej i Paulinów. Termin konkursu, w którym mogą brać udział tylko architekci Polacy, oznaczono na dzień 15. czerwca b. r. Nagrody wyznaczono dwie: 600 i 400 koron. Sąd konkursowy stanowią: z P. Tow. gimn. Sokół IV. pp.: Józef Neumann, prezydent miasta, prezes Sokoła; Jan Wolski i Woj-

ciech Smolicki, członkowie Wydziału; z Koła A. P. pp, Adolf Szyszko-Bohusz, Ignacy Kędzierski, Maryan Osiński i Władysław Sadłowski; z Koła Architektów w Krakowie p. Kazimierz Wyczyński; jako zastępcy: pp. Franciszek Heksel z Sokoła i Alfred Zachariewicz z K. A. P.

Warunki i program konkursu wraz z planem sytuacyjnym parceli otrzymać można w lokalu Koła Architektów Polskich we Lwowie (Zimorowicza 9), względnie Koła Architektów w Krakowie (Straszewskiego 28) lub Stowarzyszenia Techników w Warszawie (Włodzimierska 3/5) i Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu (św. Marcina 38).

Polskie Towarzystwo Balneologiczne w Krakowie.

Kraków, 8 stycznia 1914.

ODEZWA.

Trzeci Zjazd balneologiezny polski połączony ze zjazdem turystycznym odbędzie się w pierwszych dniach maja 1914 w Krakowie. Cel zjazdów balneologicznych dokładnie został określonym w regulaminie podczas pierwszego zjazdu, a potrzeba skupienia wszystkich czynników, którym dobro zdrojownictwa leży na sercu, żywo się uwidoczniła podczas zjazdów poprzednich, które się odbyły według powyższego regulaminu, w latach 1905 i 1909. — Od r. 1909 Polskie Towarzystwo Balneologiczne Zjazdów nie urządzało, a to z tego powodu, że w międzyczasie odbyły się: Zjazd polskich Internistów, dwa Zjazdy przemysłowo-balneologiczne, oraz ogólny Zjazd polskich lekarzy i Internistów, w których Towarzystwo Balneologiczne żywy i solidarny wzięło udział przez swoich delegatów i referentów, urządzając nadto podczas ostatniego z wymienionych Zjazdów Wystawę Balneologiczną w Krakowie.

W roku bieżącym, znajdującym się na przełomie dziesięciolecia istnienia Towarzystwa Balneologicznego, oraz dwudziestolecia istnienia zawiązku pierwszej polskiej organizacyi Balneologicznej, pragnie Towarzystwo Balneologiczne wskrzesić tradycye Zjazdów poprzednich, a nadto rozszerzyć ich zakres przez urządzenie Zjazdu wspólnie z Krajowym Związkiem turystycznym, powałanym do popierania ruchu przejezdnych u nas.

W myśl tego założenia pragnie podpisany komitet gospodarczy, wybrany w myśl regulaminu przez Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Balneologicznego, skupić około sztandaru wspólnej idei wszystkie organizacye i wszystkie osoby prywatne, którym dobro zdrojownictwa naszego leży na sercu, umieszczając na programie wspólnych obrad tak doniosłe sprawy, jak omówienie postępów nauki balneoterapeutycznej i przemysłu balneologicznego, środków dążących do rozwoju reklamy i prasy zdrojowej, znaczenia ruchu obcych i sportów turystycznych dla przemysłu krajowego i zdrojowego, ustawodawstwa zdrojowego, deontologii lekarzy zdrojowych, kazuistycznych, spostrzeżeń z praktyki zdrojowej, oraz szeregu innych tematów aktualnych, które w dalszym ciągu zostaną zgłoszone lub zaproponowane. Wstępna odezwa niniejsza ma służyć za zaproszenie do wzięcia udziału we wspólnej pracy nad roznieceniem rzuconych myśli oraz we wspólnym obrachunku z przeprowadzonych już na różnych polach czynności.

W nadziei otrzymania rychłej a życzliwej odpowiedzi, upraszamy o przesyłanie zgłoszeń, życzeń, tytułów odczytów i referatów, oraz wkładki w kwocie 10 koron pod adresem: »Biuro Zjazdu balneologicznego, Krajowy Związek turystyczny, Kraków, ul. Szpitalna l. 36.

Wydział Polskiego Towarzystwa Balneologicznego jako Komitet gospodarczy Zjazdu:

Dr M. Cercha, prezes Polsk. Tow. Bal.; Dr Z. Pelczar, wiceprezes Pol. Tow. Baln.; Dr J. anietowski, sekretarz Pol. Tow. Baln. Dr L. Schneider, wiceprezes Kraj. Związku turystycznego; Dr R. Beres, delegat Kraj. Związku turystycznego. Wydziałowi: Dr Frączkiewicz, Dr Z, Wąsowicz, Dr. J. Aronsohn, Dr. O. Lang, Dr T. Piotrowski, J. Mazurkiewicz.

BIEŻĄCE.

POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA urządziło dn. 3 marca b. r. posiedzenie dyskusyjne w sali Instytutu mineralogicznego, poświęcone sprawie ochrony zabytków przyrody okolicy Krakowa. Referowali pp. prof. Dr. M. Raciborski, prof. Dr. L. Sawicki, Dr. Weigner, Dr. W. Kuźniar, A. J. Zmuda, prof. dr. Śnieżek, prof. Dr. Król.

ZWIĄZEK MUZEÓW POLSKICH. Na zjeździe dyrektorów i kierowników muzeów ze wszystkich ziem polskich w Krakowie, w pierwszych dniach kwietnia br. zawiązaną została nowa organizacya kulturalna pod nazwą «Stała delegacya muzeologów polskich».

LIGA SPOLSZCZENIA MIAST. Na zebraniu obywatelskim w dn. 5 kwietnia b. r. odbytem w sali Tow. rolniczego krakowskiego, pod przewodnictwem ks. Franciszka Radziwiłła, p. arch. W. Małkowski wygłosił odczyt p. t. «Ginące zabytki Krakowa». W rezultacie jego przemówienia, zebranie uchwaliło zwrócić się do Rady miasta z prośbą, by nie dopuszczała do niszczenia starych, cennych zabytków architektury.

ZMIANA W KIEROWNICTWIE RESTAURACYI WAWELU. P. Zygmunt Hendel, kierownik restauracyi zamku, z powodu nadwątlonego stanu zdrowia zrezygnował po dziewięcioletniej pracy z zajmowanego stanowiska. Kierownictwo restauracyi Wawelu obejmuje p. arch. Ignacy Sowiński.

KURS ARCHITEKTURY przy krak. Akademii sztuk pięknych zostaje otwartym od letniego półrocza t. j. zaraz po Świętach Wielkanocnych, pod kierownictwem zaszczytnie znanego architekta, prof. Józefa Gałęzowskiego, powołanego na to stanowisko z Warszawy.

FASADY WAWELU. Koło Architektów w Warszawie, odnośnie do zapadłej uchwały Komitetu Wawelskiego o nietynkowaniu fasad Zamku, postanowiło zwrócić się do Marszałka kraj. w Galicyi, z przedstawieniem konieczności tynkowania fasad, oraz z prośbą o poddanie rewizyi zapadłej uchwały i dopuszczenia do udziału w obradach dwóch delegatów Koła. Takie samo stanowisko zajęło Warsz. Tow. opieki nad zabytkami przeszłości i powzięło pokrewną uchwałę.

OZDABIANIE KWIATAMI SŁUPÓW TRAMWAJOWYCH według zapowiedzi w dziennikach, ma być w tym roku zaaranżowane na daleko szerszą skalę, co powitać należy ze szczerem uznaniem dla Dyrekcyi tramwajów, tak ze względu na pożądaną zawsze ozdobę miasta w porze letniej, jak i na częściowe osłonięcie brzydoty słupów.

KONKURS NA GROBOWIEC RODZINNY, mający stanąć na cmentarzu krakowskim, rozpisany z fundacyi prywatnej przez redakcyę miesięcznika «Sztuka», został rozstrzygnięty w dn. 15 marca b. r. i przyniósł ilościowo i jakościowo plon poważny. Sąd konkursowy przyznał nagrodę w kwocie kor. 500 projektowi Nr. 15, którego autorem okazał się p. Kazimierz Rechowicz, architekt ze Lwowa. Nadto szereg projektów otrzymał zaszczytne odznaczenia. Z uwagi na współczesne usiłowania zwracające się w kierunku podniesienia piękna cmentarzy, konkurs tego rodzaju uważać należy za objaw bardzo dodatni.

KONKURS NA TYPY KRZYŻÓW, SŁUPÓW, KAPLICZEK PRZYDROŻNYCH I NAGROBKÓW WIEJSKICH ogłosił Związek XX Unitas w Poznaniu za pośrednictwem Koła Architektów w Krakowie, z terminem 15 kwietnia br. z 8 nagrodami po 150 i 100 kor., po dwie za każdy z czterech typów, celem wyrugowania ze wsi polskiej szablonowych, obcokrajowych wyrobów przemysłu religijnego i zastąpienia go dziełami sztuki własnej. Artystom biorącym udział w konkursie, zwraca się uwagę na rodzime motywa sztuki religijnej na całym obszarze Polski.

WYSTAWA TOW. HYGIENICZNEGO W WARSZAWIE odbędzie się w nowym gmachu Tow. przy ul. Karowej w czasie od 15 października do 1 grudnia b. r. W programie między innemi: plany miast, rozwój terytoryalny w związku z komunikacyą miejską. Miasta ogrody i przedmieścia ogrody. Zabudowywanie miast. Bruki, plantacye, ogrody i parki miejskie. Budowa domów, plany i modele domów i mieszkań. Urządzenia wewnętrzne domów i mieszkań. Domy dla ludności niezamożnej. Budowle społeczne. Dekoracye domów. Dane historyczne o budowie i urządzaniu miast. — Zgłoszenia przyjmowane będą do dn. 15 maja b. r.

PISMA I KSIĄŻKI.

«ARCHITEKT» Nr. 1, 2, za Styczeń, Luty 1914 zawiera artykuł inż. Tad. Niedzielskiego «Style w budowie miast», przejrzyście ujmujący dzieje powstawania i rozwoju miast jako żywych organizmów, ulegających wpływom ducha czasu. Liczne plany, zwłaszcza nowożytnych typów, ilustrują artykuł, poruszający kwestyę bardzo żywotną i aktualną, w odniesieniu do nowożytnej gałęzi nauki, jaką jest nauka budowy miast. Artykuł «Z powodu konkursu na dwór w Niegowici» jest krytycznem oświetleniem motywów i wyniku konkursu, na którym pierwszą nagrodę otrzymał piękny projekt arch. Tadeusza Zielińskiego z Krakowa. Dalszą treść zeszytu stanowią: «Odezwa w obronie sztuki w budownictwie publicznem» wniesiona jako memoryał na ręce Namiestnictwa przez Koła Architektów, oraz Towarzystwa techniczne i politechniczne w Krakowie i Lwowie, wreszcie «Kronika», «Piśmiennictwo» i «Konkursy». Pięć tablic z illustracyami przynoszą nagrodzone i odznaczone projekta konkursowe na dwór w Niegowici, niemal wszystkie stojące na wysokim poziomie artystycznym.

«ARCHITEKT» Nr. 3, za Marzec 1914 przynosi omówienie niezmiernie ciekawych i ważnych spraw. Artykuł «Krzysztofory» Dr. Kleina, z obszernym komentarzem Redakcyi, zawiera rzeczowe uzasadnienie ogromnej wartości zabytku, zarówno pod względem historycznym, jak artystycznym. Względy te winny stanowczo wpłynąć na poczucie obywatelskie obecnych właścicieli i skłonić ich do odstąpienia od zamiaru zburzenia pałacu tak dostojnego wiekiem, wspomnieniami, jak i niezastąpionem, poważnem pięknem. Interesujący artykuł arch. W. Małkowskiego «Odnowa wieży ratuszowej w Krakowie», zaznajamia nas z wielu charakterystycznemi szczegółami z dziejów wieży i ustala zasady, na jakich winna się dokonać jej restauracya. Zeszyt dopełnia zawiadomienie o «VII Zjeździe techników polskich w Warszawie», oraz zwykłe, stałe rubryki. W części illustracyjnej zasługują na uwagę zdjęcia fotograficzne z Krzysztoforów zewnątrz i wewnątrz, oraz reprodukcye cennych dekoracyi sufitowych (stiuków) słynnego Balt. Fontany, w apartamentach pierwszego piętra pałacu Krzysztofory.

«WILNO» (wrażenia) przez J. W.. i Tadeusza Rostworowskiego. Odbitka z 12 zeszytu «Architekta» z r. 1913., poświęconego całkowicie Wilnu. Dziwna jakaś, serdeczna rzewność nawiedza ludzi, najbardziej zrównoważonych, gdy mają pisać o Litwie, kryje się między wierszami i wybucha co chwila z jakiegoś pozornie objektywnego zdania. Można to było stwierdzić w pracy, o krzyżach litewskich, zamieszczonej w «Architekcie»przed laty paru, następnie wydanej w osobnej odbitce, to samo powtarza się dzisiaj w wydawnictwie o Wilnie. Stąd płynie czar formy, tu i tam innej, ale równie zniewalającej. Treścią jest charakterystyka Wilna, jego pejzażu, architektury i zabytków sztuki, które tej najdalszej ze stolic naszych nadają cechę południowości. Powiew włoskiego renesansu, a bardziej jeszcze baroku, stworzył w Wilnie cały świat pierwszorzędnych dzieł architektury i rzeźby. Na tem tle powstało nie tyle rzeczowe studyum, ile impresya uchwycona z całą bezpośredniością uczucia i artystycznej wrażliwości, a stąd szczególniej cenna. Wydawnictwo illustrują wyjątkowo piękne zdjęcia fotograficzne Jana Bułhaka, reprodukowane najnowszym sposobem, dozwalającym na wydobycie wielkiej subtelności i głębi tonu. Wytwornej całości dopełniają plany Wilna i barwna plansza Ferdynanda Ruszczyca.

«SZTUKA», prospekt na r. 1914. Miesięcznik illustrowany, poświęcony architekturze, grafice, literaturze, malarstwu, muzyce, rzeźbie, sztuce stosowanej, teatrowi oraz zagadnieniom twórczości i sprawom sztuki, dotąd wychodzący w Warszawie od r. 1911, obecnie rozszerzył swą działalność na Kraków. W świeżo wydanym prospekcie, ozdobionym piękną winietą W. Jastrzębowskiego, podkreślono jako motyw powstania pisma, chęć stworzenia organu poświęconego wszystkim działom sztuki w ich najgłębszym związku genetycznym i w całokształcie przejawów. Specyalny nacisk ma być, według zapowiedzi, położony na rozwinięcie działu sztuki stosowanej i architektury; osobny dział będzie poświęcony teoryi i historyi budowy miast i miast-ogrodów. Jako miesięcznik «Sztuka»uwzględnia raczej zasadnicze traktowanie zagadnień, natomiast cały materyał bieżący pomieszcza w dodatkowym wydawnictwie «KRONIKA ARTYSTYCZNA», dwutygodniku, mającym za zadanie stać się krytycznym i sprawozdawczym przeglądem wszelkich ważniejszych, bieżących przejawów sztuki u nas i zagranicą. Osobny dział ma być nadto poświęcony «Starożytnictwu». Wreszcie «reklamy artystyczne» stanowią przedmiot szczególnej uwagi w obu pismach.

Jako redaktorzy naczelni podpisani są pp: Henryk Juszkiewicz, Stanisław Lenc, Henryk Leśniewski, arch. Stanisław Portner, Władysław St. Reymont, Edward Wittig, wraz z szeregiem wybitnych nazwisk, jako współredaktorów.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA WYDZIAŁU TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA I OKOLICY.

W dniu 20 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału Tow. ochrony piękności Krakowa i okolicy przy licznym udziale członków.

Przewodniczący na wstępie podnosi sprawę nazwy »Miesięcznika«, proponując oddanie jej ponowne specyalnej komisyi. Wniosek przyjęto.

Następnie Dr Kunzek, jako sprawozdawca, referuje wynik obrad specyalnej komisyi dla wygotowania wniosku w sprawie rozszerzenia ul. Jagiellońskiej. Odczytuje wniosek:

Upoważnić delegata na Radę Artystyczną; do oświadczenia: 1) Towarzystwo Ochrony piękności Krakowa i okolicy, stojąc na stanowisku nienaruszalności charakteru śródmieścia Krakowa, uważa jakiekolwiek rozszerzenie obecnej ul. Jagiellońskiej za niedopuszczalne.

2) Grunt, na którym stoi obecnie parterowy budynek przytykający do Krzysztoforów zabudować tak, by zachować obecny stosunek mas.

Co do drugiego punktu pp. Klein i Grzywiński zgłaszają *votum separatum*. Po przeprowadzonej ogólnej dyskusyi przyjęto jednomyślnie część pierwszą wniosku, natomiast nad drugą częścią uchwalono przejść do porządku dziennego.

Przewodniczący podnosi niewyczerpaną na poprzedniem posiedzeniu sprawę stworzenia rezerwatu na Skałach Panieńskich. Dr. Goliński, łącznie z Dr. Kunzekiem stawiają wniosek, by dążyć wszelkiemi siłami do tego, aby Skały Panieńskie ochronić przed eksploatacyą.

Nastąpiły wnioski członków.

Inż. Żeleński zapytuje, czy Tow. zajmowało się kwestyą narożnika Linii A—B i ul. św. Jana. Na ten temat zawiązała się dyskusya pogadankowo-informacyjna. Dr. Klein stawia wniosek, by delegat do Rady Artystycznej postarał się o przeprowadzenie uchwały, by części stare i zabytkowe pozostawiono na tem miejscu, gdzie je znaleziono, względnie zużytkowano w budynku, który na tem samem miejscu stanie, a nie przenoszono np. na Wawel. Przyjęto.

Dr. Klein stawia wniosek, by wszystkie domy, które mają być burzone w śródmieściu, dokładnie fotografować i by tylko dobre, fachowe zdjęcia takich domów służyły za podstawę obrad Rady Artystycznej. Przyjęto.

Dr Kunzek stawia wniosek, aby na koszt właściciela sporządzano też zdjęcia architektoniczne dla złożenia w archiwum, a nadto, by skontrolować materyał znajdujący się dotychczas w archiwum. Przyjęto.

Arch. Małkowski przypomina sprawę wylotu ul. Szewskiej i kwestyę rewizyi 18-stolecia. Dla sprawy ul. Szewskiej wybrano komisyę, złożoną z pp. Gałęzowskiego, Turka i Warchałowskiego.

Dr. Kunzek żąda, by Tow. zajęło stanowisko w sprawie fasad Wawelu. P. Małkowski wyjaśnia stanowisko, jakie w tej mierze zajęło Koło Architektów i Tow. Techników i radzi wspólną akcyę. Sprawę poruczono prezydyum.

Dr Kunzek przypomina wniosek o zmianę regulaminu dla Wydziału, pominiętą w poprzednim protokole.

Parę spraw wewnętrznych Towarzystwa poruczono do załatwienia prezydyum.

Na tem posiedzenie zakończono.

TREŚĆ NR. 3 i 4.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN GRZYWIŃSKI.

ODBITO W DRUKARNI „CZASU" W KRAKOWIE. — POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO

DO P. T. CZŁONKÓW

TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA

i innych pokrewnych Towarzystw a także

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Czas wakacyjny najlepiej nadaje się do poznawania kraju, upraszamy przeto wszystkich tych, dla których piękno ojczyzny nie jest obojętnem, aby zechcieli zająć się w najbliższej okolicy, gdzie przebywać będą, ochroną piękna naszej ziemi. Zebrawszy informacye co do przedmiotów godnych opieki, postarać się powinni o zdjęcia fotograficzne, przesłać nam ten materyał, a niezawodnie uda się nam uratować niejeden drogocenny zabytek, lub uchronić całą okolicę od zeszpecenia. Z tego też powodu bijące w oczy brzydkie naleciałości, byłyby dla nas ważne, jako przykład odstraszający. ---

Wydział T. O. P. K.



— W KRAKOWIE 1914 ROKU. — CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU", POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO. —